Nr 137a. Dnia 19 maja. Wtorek. Dnia 7 (19) maja 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Celestyna P. i Iwona W.
Środa: Bernardyna Seneńskiego.
Czwartek: Donata i Wiktora M. M.
Piątek: Julji P. M. i Heleny.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 03
Zachód " " 7 " 50
Długość dnia godzin 15 minut 47.
Przybyło " " 8 " 09

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 16 r.
Zachód " " 11 " 42 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 7
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 9° R

Sobota: Dezyderjusza Biskupa.
Niedziela: Zesłanie Ducha św. i Jo[illegible]ny.
Poniedziałek: Świąt. Grzegorza [illegible]rb.
Wtorek: Filipa Nereusza Wyzn.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Krzesomyśla, jutro Bronimira.

Zgromadzenia: Ogólne doroczne zebranie członków kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników drogi żelaznej nadwiślańskiej. (Kancelarja zarządu drogi—godzina 1 z południa.)

Koncerta: Koncert Juljusza Laubego. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: **Teatr Wielki:** dziś dwunaste przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Juljusz Cezar"; jutro trzynaste przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Marja Stuart";—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Rigoletto";—teatr Rozmaitości: dziś „Rozbitki"; jutro „Nietoperze";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Za przykładem" i „Czy trzeba powiedzieć"; jutro „Giroflé-Girofla". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Przed wyborami.

Paryż 15-go maja.

Wieści pokojowe w sprawie zatargu angielsko-rosyjskiego powitała prasa francuska z tem większem zadowoleniem, iż jak niektóre pisma przewidywały, na wojnie angielsko-rosyjskiej skorzystaliby jedynie Niemcy.

Uwaga rządu francuskiego w tej chwili w całości niemal przeniosła się ku własnym sprawom domowym. Zbliżające się wybory do izby poselskiej stanowią dzisiaj istotę polityki francuskiej.

Rząd zaś, wobec zbliżających się wyborów, okazuje pewne zakłopotanie. Stronnictwa wszelkich odcieni pilnie się krzątają, a monarchiści rozpoczynają już na serjo walkę przedwyborczą. Dzienniki gorliwie podają szczegóły organizacji centralnego komitetu wyborczego monarchistów dla Paryża; przewodniczyć w nim będzie Mac-Mahon, inni znowu wskazują p. Ferdynanda Duvala.

Komitet powyższy, według niektórych dzienników, ma się połączyć ze stronnictwem bonapartystów, a właściwie wiktorzystów, na czele którego stoi książę Padwy oraz pp. Cassagnac i Jolibois. Stronnictwo księcia Wiktora postanowiło głosować za rojalistami, w razie spodziewanego niepowodzenia kandydatów cesarstwa. Program taki zbliża ku sobie oba komitety stronnictw pretendentów cesarskich i królewskich.

Inne stronnictwo bonapartystów, mianowicie zwolenników księcia Hieronima Napoleona, zakreśliło sobie wręcz odrębny program walki przeciwko rojalistom. W tym celu zalecono głosować za kandydatami republikańskimi, tam gdzieby właśni ich kandydaci nie mieli widoków powodzenia. Zanotujemy jednakże, iż ta partja stronnictwa bonapartystów jest dzisiaj bardzo nieliczna, a szeregi jej z dniem każdym bardziej jeszcze się uszczuplają. W obec tego na widowni walk wyborczych partja ta odegra rolę nieznaczną.

W łonie stronnictw republikańskich wre także walka. Oportuniści od lat już ośmiu pracują gorliwie, ażeby wszelkie odcienia barwy republikańskiej doprowadzić do zgody, chociażby tylko przy urnie wyborczej. W tej kwestji *Journal de débats* zabierał głos po razy kilka, napadając jednakże na program oportunistów.

Pisma radykalne, jak *Nation*, *Cri du peuple* i inne, bardziej jeszcze potępiają oportunistów, za ich dążenia do zlania wszelkich obozów republikańskich w jedną całość.

W najbardziej licznych departamentach Francji północnej walczyć będą o zwycięstwo stronnicy dwóch tylko obozów: republikańskiego i połączonego monarchicznego.

Bardziej ożywione wybory zapowiadają się w południowej Francji, gdzie staną do zwykłej zaciętej walki wszelkie inne stronnictwa.

Ostateczny termin wyborów dotąd nie został ściśle oznaczony. Przedtem podawano w formie pogłoski, iż ministerjum rozpisze wybory na miesiąc wrzesień; obecnie oznaczają datę 11-go października, a do 25 go tegoż miesiąca balotowanie ma być ukończone. Mandat izby obecnej upływa z d. 14 października, dlatego to ministerjum nie chce zawczasu wyznaczać wyborów, ażeby nie znalazły się jednocześnie dwie izby.

Według świeżo ogłoszonej listy urzędowej, cyfra wyborców politycznych w Paryżu dosięga 449,842, wyborców zaś municypalnych jest 440,718 osób.

W. J. St.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Ze sprzedaży patentów handlowych i biletów gildyjnych wpłynęło do 13 maja do skarbu 400,561 rs. 7 kop., czyli więcej jak po tęż datę w roku przeszłym o 56,162 rs. 55 kop. Z tego tytułem procentów na rzecz kasy miejskiej wpłynęło 64,742 rs., mniej niż w roku przeszłym o 8,295 rs. 25 kop.

= Znowu poruszoną została sprawa budowy centralnego dworca dróg żelaznych zbiegających się w Warszawie i kwestja ta na najbliższym zjeździe kolejowym w Petersburgu ma być obszernie omawianą.

= Magistrat miasta Warszawy, dostrzegłszy pomniejszanie się wpływów, jakie kasa miasta ma z opłat za karty pobytu, pobieranych od osób przebywających w Warszawie za paszportami, odniósł się do zarządu policji o rozciągnięcie ściślejszej kontroli nad wpływem tej opłaty.

= Właściciele różnego rodzaju biur komisowych i informacyjnych, którzy wnieśli ustanowioną kaucję, wystąpili z zażaleniem, iż wiele osób zajmujących

7)

TANIE TABAKIERKI.

OBRAZEK Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

autora „Kłopotów starego komendanta."

(Dalszy ciąg.)

Masz tobie, myślę sobie, pewnie się kuchnia zepsuła i ciotka mię wzywa do reperacji... Głupia baba, jeszcze gotowa wygadać się przed woźnym, a wtedy bywaj zdrów, cały sąd może się o tem dowiedzieć. Zły tedy, proszę sędziego o chwilową przerwę i pędzę na korytarz gdzieś w głębi, prowadząc za sobą Dominikę.

— Pani też kazała bardzo pięknie prosić pana Jacentego, ażeby też pan Jacenty był łaskaw...

— No, co, zepsuło się?

— Mam w Bogu i jego najświętszej Matce nadzieję, że jeszcze nie, ale jakbym się długo zabawiła...

— Powiedz ciotce — rzeknę opryskliwie — że ja nie jestem majstrem i nie podejmuję się żadnej poprawki, niech sobie ciotka zawoła murarza.

— Ale też pani kazała bardzo pięknie kłaniać się i bardzo pięknie prosić — powtarza znowu swoje, widać tak wyuczona — żeby też pan Jacenty był łaskaw...

— Nie będę łaskaw...

— To się panienka i pani bardzo zmartwią.

— Pal ich licho, niech się martwią!

Baba spojrzała na mnie i przeżegnała się, słysząc to słowo *licho*.

— Dla wszystkich będzie kawa z prawdziwą śmietanką, tak mi panie Boże dopomóż, a wielkie to jest słowo. Panienka powiedziała, że jej urodziny i goście będą...

— Więc o cóż idzie? — zawołam zniecierpliwiony.

— Pani też kazała się bardzo pięknie...

— Dobrze, bez tego bardzo pięknie, co chcą?...

— Żeby też pan przyszedł po południu do nas na kawę...

— Więc tylko o kawę idzie?...

— A nie! Będzie, ale to wielki sekret — mówi nachylając się do mego ucha — wielki tort na przetaku, który ksiądz kanonik przyniesie, będzie wino...

— A kuchnia cała?

— Stoi jak mur, a jak piecze... zobaczy pan obwarzanki...

— Dobrze, przyjdę, podziękuj pani... — i wracam ucieszony do sali, że się tylko na strachu skończyło, a ja nie będę potrzebował murować.

Wystroiłem się we frak, białą kamizelkę i lakierki, a głowę kazałem ufryzować w baranka. Było podówczas w modzie ciasne ubranie, a że dla szyku lubiłem przesadę we wszystkiem, więc nie mało musiałem użyć trudu i przezorności, nim szanowną osobę moją potrafiłem bezpiecznie ulokować w owych ciasnościach. Rzeczywiście u ciotki była tego dnia wielka feta, bo wszedłszy, zastałem pierwszy pokój znacznie rozszerzony, dywan przed kanapą, a na kanapie siedzące rzędem cztery nieznajome mi damy, jak się zdaje, sam sztab owego regimentu, opisanego przez Jadwisię. Ciotka sama wystąpiła w czarnej jedwabnej sukni, z djamentową broszką na piersiach, w okularach mniejszego kalibru i nieco jaśniejszej barwy.

Z całą powagą i etykietą wielkiego świata, przedstawiła mię siedzącym damom, które nie zmieniając sztywnej postawy swojej, raczyły skinąć mi głową. Zająłem miejsce obok klawikordu, a że szanowne matrony prowadziły dalej rozmowę o wczorajszem kazaniu księdza Filomena w kościele kapucynów, do której się nie wtrącałem, mogłem więc z całą swobodą przypatrzeć im się lepiej. Razem wziąwszy wszystkie z ciotką miały z pewnością więcej niż trzysta lat, a w postaciach swoich tyle braków, że należało być wielkim sztukmistrzem, aby łatając braki jednych pozostałemi częściami drugich, złożyć choćby jeden komplet całej kobiety. Tak nieprzyjemnej starości jeszcze mi się nie zdarzyło widzieć nigdy w podobnej kolekcji. I tak: pierwsza z brzegu, chuda, z wysoko sterczącą głową nad pozostałemi, miała jedno oko w porządku, a drugie jakby na opak osadzone, to jest, że było w pionowym kierunku dłuższe, zamiast w poziomym, przytem tak strasznego wyrazu, że ile razy skierowała je na mnie, czułem dreszcz po plecach. Drugiej, której głowa już razem z czepkiem chowała się między ramionami, głowa ta nieustannie się trzęsła, ruchem mimowolnym i wielce nieprzyjemnym. Zdaje się, że musiała mieć z ośmdziesiąt lat, bo już dolna część szczęki nie przystawała do górnej, z powodu czego usta miała wciąż otwarte, a w tych ustach ani jednego zęba choćby na okaz. Trzecia, podobnie jak dwie poprzednie czarno ubrana, rumiana na twarzy, przez porównanie przedstawiać mogła tutaj obraz młodości. Była jednak kulawą, miała słuch przytępiony, dlatego też nieustannie zwracała głowę w tę stronę z której głos ją dochodził, przyczem mrużyła oczy i dłoń stawiała za uchem, jakby nią chciała nasztukować muszlę tego ucha. Pani ta najwięcej była gadatliwą, a mówiła krzykliwie, pytając ciągle: no, jak? co mówili?—nie dosłyszawszy zaś odpowiedzi, uśmiechała się dobrodusznie. Czwarta wreszcie jest tą, którą Jadwisia nazwała hrabiną. Odrazu to poznałem, spojrzawszy na jej sposób zachowania się, sznurowanie ust przy mówieniu, sarkastyczny uśmiech wyższości i ciągłe przykładanie do oczu lornetki, w szyldkretowej oprawie, którą z pewnym wdziękiem pańskim trzymała w trzech wydłużonych palcach.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

się stręczeniem sług, omija prawo i wykupuje tylko świadectwa pośredników (faktorów), wyzyskując tem samem swoje położenie i krzywdząc kantory stręczeń składające kaucję i opłacające większe podatki. Dla zapobieżenia nadal tym nadużyciom, służba policyjna otrzymała polecenie dopilnować, ażeby tak zwani pośrednicy i faktorzy nie utrzymywali żadnych biur, zwłaszcza w sklepach otwartych, oraz nie wywieszali żadnych szyldów.

= **Z teatru i muzyki.**

* Dzisiaj meiningeńczycy dają raz jeszcze na żądanie „Juljusza Cezara".

* Trupa meiningeńska przedstawi w dniu jutrzejszym „Marję Stuart" Szylera.

Misè en scene tej sztuki jest zupełnie nową; tragedja Szylera została bowiem dopiero w przeszłym roku wcieloną do repertuaru meiningeńczyków.

P. Chronegk przed wystawieniem „Marji Stuart" zbierał osobiście w Londynie wszystkie szczegóły archeologiczne.

Dzięki uprzejmemu pośrednictwu dworu tudzież zarządu „British Museum", był mu dozwolony wstęp do tajnych archiwów królewskich, zkąd zaczerpnął najdokładniejszych informacyj co do życia dworu królowej Elżbiety i ostatnich dni królowej Marji.

Pomiędzy innemi został mu udzielony plan sytuacyjny parku i zamku Fotheringay, w którym nieszczęśliwa królowa była uwięzioną.

Zamek ten za panowania króla Jakóba I-go został odbudowany i urządzony zupełnie tak, jak za życia Marji; ztąd wszystkie szczegóły urządzenia oddane być mogą przez meiningeńczyków z drobiazgową wiernością: obaczymy takież same drzwi, obicia, meble, obrazy, też same schody, przez które królowa udawała się na szafot.

Największą osobliwością, w kronikach odszukaną i przez meiningeńczyków produkowaną, jest utwór muzyczny: „Marsz czarownic", który podczas tracenia Marji wykonanym był—dla większego jej pohańbienia—przez chór czarownic.

Wrażenie tej muzyki ma być przejmujące do głębi...

Nadto dozwolono p. Chronegkowi skopjowania kostjumów z portretów, będących własnością królowej Wiktorji i księstwa Walji; a mianowicie kostjumów Marji Stuart, Elżbiety, Burleigha, Leicestra, Pauleta i innych.

Dokładnie również z obrazu skopjowanym został kostjum Marji Stuart, w którym została straconą, oraz krucyfiks, który trzymała w ręce.

Etykieta wreszcie, jaka panowała wówczas na dworze angielskim, powtórzoną zostanie z największą ścisłością.

Główne role wykonają panie: Olga Lorenz i Emma Habelman, tudzież pp. Weiser, Teller, Knorr, Richard, Barthel, Arndt i inni.

* Artyści meiningeńscy do dwudziestu zapowiedzianych przedstawień dodają dwa jeszcze, mianowicie: „Matkę rodu" Grilparzera i „Zbójców" Szylera.

* Stan zdrowia panny Marcello-Chraszczewskiej polepszył się.

Niebawem też rozpoczną się znowu próby z „Dyonizy" Sardou, w której tytułową rolę odtworzy primadonna naszego dramatu.

* Na repertuar operetkowy teatru Małego ma wejść w bieżącym sezonie czteroaktowa operetka p. t. „Mali muszkieterowie" L. Varney'a, libretto pp. Ferrier i Prevel.

* Po dłuższej przerwie ukażą się dziś w teatrze Rozmaitości „Rozbitki" Blizińskiego.

Rolę Strasza odegra p. Leszczyński.

* Dyrekcji teatrów złożoną została sztuka ludowa w 4-ech aktach p. t. „Surdut i siermięga", oryginalnie napisana przez p. Wł. Gutowskiego.

* Wkrótce do Warszawy zjedzie znane już zagranicą towarzystwo koncertowe Olka.

Składa się ono z trojga skrzypiec, altówki, wiolonczeli i fortepjanu.

Dyrygujący tym kompletem 12-letni Hugo Olk, ma być jednym z najlepszych uczniów prof. Joachima w Berlinie.

Oryginalny ten dyrektor zajmie w Dolinie szwajcarskiej miejsce Laubego, który już w dniu 14-tym czerwca wraz ze swoją orkiestrą opuści Warszawę zupełnie.

* Mierzwiński wystąpił w piątek po raz pierwszy w teatrze peszteńskim z kolosalnem powodzeniem.

Śpiewał Arnolda w „Wilhelmie Tellu".

Primadonnami sezonu włoskiego, w którym śpiewa Mierzwiński, są Paulina Lukka i Ella Russell.

= Złoty medal.

Dyrektor i założyciel warszawskiego muzeum pszczelniczego p. Kazimierz Lewicki, otrzymał od petersburskiego wolno-ekonomicznego towarzystwa złoty medal.

Wysokie to odznaczenie spotkało pana L. za zasługi położone przezeń w zakresie pszczelarstwa, za założenie w Warszawie muzeum i praktycznej szkoły pszczelniczej, rozpowszechnianie racjonalnych wiadomości o hodowli pszczół i produkcji miodu oraz za wynalazek ula uznanego za najlepszy.

Jest to więc słusznie zyskane odznaczenie.

= Dla bezpieczeństwa.

Do utrzymania w dobrym stanie drogi szosowej w alejach Belwederskich, używanym jest szaber i takowy przygotowuje się przez wynajętych ludzi, tłukących kamienie na wąskim pasku drogi, pomiędzy szosą przeznaczoną dla powozów a chodnikiem, po którym przechodzą masy pieszych.

Zdarza się często, że drobne odpadki kamieni od silniejszego uderzenia młotem odskakują daleko, co może łatwo spowodować jaki wypadek, przyprawić kogo o kalectwo lub postraszyć konie.

Dla bezpieczeństwa publiczności byłoby przeto pożądanem, ażeby robota ta mogła odbywać się na innej ustronniejszej ulicy, gdzie o podobny wypadek nie byłoby tak łatwo, jak tu.

Wprawdzie przewożenie gotowego szabru powiększy cokolwiek wydatki, ale bezpieczeństwo publiczności warte przecież tego.

= Ciekawe obliczenie.

Jeden z przemysłowców tutejszych, posiadający już znacznie rozwinięty interes, nie przestaje jednak ogłaszać się w czasopismach, wierzy bowiem w skuteczność tych ogłoszeń na podstawie prowadzonego rachunku.

I tak: w r. 1881 wydał na ogłoszenia 1320 rs. i miał obrotu 176,000 rs.

W następnym 1882 r. wydatkował tylko na ogłoszenia 850 rs. i obrót zmniejszył się do 126,500 rs.

Po takim rezultacie w r. 1883 p. *** reklamował swoją firmę za 1680 rs., obrót zaś roczny zwiększył się do 195,000 rs.

Nie ulega więc wątpliwości, że kupiec i przemysłowiec, ponoszący wydatki na ogłoszenia, zbiera z nich obfite owoce.

= Brak pieniędzy i wynalazczość.

W dniu wczorajszym, w jednej z drugorzędnych restauracyj, ukazał się ubogo odziany mężczyzna.

Zbliżył się on do bufetu zapytując: „czy można wypić kieliszek wódki?"

Naturalnie, iż gospodarz okazał wszelką gotowość usłużenia gościowi, podobnie jak i na dalsze jego zapytania: „czy można zjeść porcję pieczeni, wypić piwa" itp.

Gdy nieznajomy ukoił głód i pragnienie, podziękował za przyjęcie i zmierzał ku wyjściu.

Gospodarz przypomniał o niezapłaconej należności...

Gość oznajmił wtedy, że nie posiada ani grosza, lecz nie uważa za stosowne płacić, ponieważ przedtem prosił o pozwolenie...

Obecni wydarzeniu czterej młodzi ludzie zapłacili rachunek pomysłowego jegomościa, wynoszący 60 kop., nie roszcząc żadnych pretensyj.

Żartowniś opowiedział im, że do oryginalnego postępku zmusił go parodniowy przymusowy post.

= Przerwany ślub.

W dniu onegdajszym, w jednym z kościołów parafjalnych stanęła przed ołtarzem młoda para ze sfer rzemieślniczych.

Zaledwie obrządek ślubny został rozpoczęty, pan na młoda padła zemdloną, poczem naturalnie przeniesioną została do zakrystji.

Po otrzeźwieniu, panna młoda oświadczyła, że rozmyśliła się stanowczo odstąpić od zamierzonego związku, ponieważ kocha innego.

Nie pomogły żadne namowy i perswazje, panna była stanowczą i ślub do skutku nie przyszedł.

= Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym do sklepu z wyrobami kaukaskiemi na Czystej, przybyła jakaś dama wytwornie ubrana i zażądała rozmaitych towarów.

Dama dość grymaśnie oglądała różne materje i aksamity, aż nareszcie po długim targu, wybrawszy towarów za 600 rs., sięgnęła do kieszeni po portmonetkę.

— A to nieszczęście, zapomniałam zabrać pieniędzy—rzecze dama, a w głosie jej znać widoczne zaambarasowanie.

Grzeczny kupiec oświadczył się z gotowością odesłania towaru do domu.

— To doskonale, niech ze mną jedzie subjekt, zaraz mu należność doręczę.

Pakują więc towar do dorożki i dama wraz z subjektem odjeżdża, rozkazując jechać na Zielną pod nr 7.

Kiedy dorożka zajechała, wychodzi z bramy jakiś drab wygalonowany i odbiera towar.

— Niech pan chwilkę poczeka, zaraz pieniądze wyślę—rzecze dama do subjekta, znikając w sieni

Subjekt czeka kwadrans, pół godziny, lecz nikt się nie zjawia.

Życie warszawskie.

Z NASZYCH SPECJALNOŚCI... ULICZNYCH.

Posiadamy ich kilka rodzajów: właściwe pewnym dzielnicom i całemu miastu, a więc lokalne i ogólne, chroniczne i perjodyczne, zastosowane do pory roku i prosperujące niezmiennie przez zimę, wiosnę, lato i jesień.

Specjalnością naprzykład pewnych ulic jest potrącanie się przechodniów.

Filozoficznie tłumacząc ten objaw, trzebaby szukać jego przyczyn w bardziej ożywionym ruchu danej dzielnicy, mniejszym stopniu ogłady towarzyskiej jej mieszkańców lub większej krewkości ich temperamentu, podniecanego handlowo-przemysłowo-zyskownemi zatrudnieniami, lecz ja, biorąc rzecz ze strony czysto faktycznej, w tego rodzaju wywody zapuszczać się nie będę.

Jest wszakże rzeczą niemniej pewną, że epidemja ta czepia się każdego, ktobądź na zarażony nią grunt stąpi.

Pokażcie mi, jeżeli łaska, warszawianina czystej krwi, któryby potrafiłby przejść wolno i z niezachwianym spokojem naprzykład przez ulicę Niecałą.

To darmo. Na przestrzeni tego ułamka arterji miejskiej (tak w stylu wytwornym nazywają się ulice) wszyscy śpieszą się bez wyjątku.

Nie spotkasz tam par wolno kroczących, jak po trotuarze Nowego Światu, ani całych rodzin wyciągniętych w jedną linję i familijnym tym łańcuchem tamujących miejsce swobodne, co jest znowu przywilejem Krakowskiego Przedmieścia ku Staremu Miastu.

Nie. Grupy i pary, wchodzące na Niecałą, wnet rozbijają się o uderzającą na nie z przodu i z tyłu falę przechodniów, każdy na własną rękę zaczyna omijać schodki sklepowe, a otrzymawszy kilka mniej lub więcej silnych *boksów*, sam traci flegmę i zaczyna lawirować łokciami.

Są znów inne ulice, których chodniki szerokie i mało uczęszczane, zdają się jakby umyślnie stworzone do... pogawędki.

Co to za rozkosz dla pani Karolowej na takiej oto Nowozielnej, Wielkiej, Nowogrodzkiej lub Hożej, spotkać się z jaką dobrą znajomą, dowiedzieć się wszystkich nowości i nawzajem wyspowiadać jej się z tych pod największym sekretem powierzonych jej tajemnic, które na sercu ciężą.

Bywa, że trzecia przyjaciółka nadejdzie przypadkiem w połowie rozmowy, zjawi się jaki młodzieniec, którego się poufale, po imieniu go nazwawszy, zatrzymuje i tworzy się mały raut na poczekaniu, bez toalet, bez fraków, bez kolacji... lecz za to z ploteczkami—a to grunt.

Na innych znowu ulicach kwitnie... flanerja.

Damy zatrzymują się przed wystawami sklepów, studjując najświeższe fasony kapeluszy i dolmanów, najmodniejsze barwy i desenie materjałów na suknie, a płeć brzydka przez ten czas lustruje powaby ich kibici i wdzięki przezroczyście zawoalowanych twarzyczek, aby wybrawszy tę, która wyda się najgodniejszą tak szczytnego celu... podążyć w jej ślady przynajmniej przez kilka ulic.

Te jednak i tym podobne specjalności, na większą lub mniejszą skalę spotykają się w każdem mieście; ale Warszawa posiada jedną, niestety bardzo smutną, w której śmiało nad innemi stolicami prym sobie przyznać może—bo gdyby w takim np. Wiedniu, Paryżu lub Londynie sport ten rozwijał się na taką skalę, to największemi bogaczami na tym świecie byliby... okuliści.

Każdy, kto czytuje uważnie rubrykę wypadków, odgadnie natychmiast, że mam tu na myśli naszą *par excellence* specjalność wyjmowania bliźnim oczu laskami i parasolkami.

Straszne te wypadki powtarzają się tak często, a tak nieodmiennie tylko karygodna nieostrożność jest ich przyczyną, że wobec tego potrzebaby chyba otworzyć specjalny zakład, gdzie mieszkańcy Warszawy pobieraliby obowiązkowo naukę obchodzenia się ze swemi laskami i parasolkami.

Bo że tego nie umieją, to więcej niż pewne.

Spojrzyjmy oto na tego eleganckiego ze wszech miar młodzieńca.

Paltot koloru *fumée des Londres* prosto z igły, kapelusz od *Trois François*, rękawiczki ze sprzączkami i śliczna cieniutka hebanowa laseczka... stercząca z pod ramienia.

Młodzieniec idzie szybkim krokiem a za nim podąża o parę kroków, przypuśćmy, jakaś nauczycielka śpiesząca się na lekcję. Dotychczas wszystko

Zniecierpliwiony, idzie pytać stróża, obchodzi wszystkie mieszkania, damy jednak z towarem nigdzie nie znajduje.

Cóż się okazało?

Dom był przechodni i zręczna złodziejka ze swoim wspólnikiem ulotnili się, zabrawszy towar.

= Kradzieże.

Przy ulicy Rybaki pod nrem 6-ym z zamkniętego mieszkania p. S. G. skradziono garderobę i różne przedmioty, na sumę rs. 165; przy ulicy Marjańskiej pod nrem 1-ym z mieszkania p. W., za pomocą otworzonego lufcika, niewiadomi sprawcy skradli srebra stołowe, na sumę rs. 120; przy ulicy Śliskiej pod nrem 30-ym z mieszkania p. L. L., skradziono garderobę, bieliznę i różne drobiazgi, wartości rs. 110; przy ulicy Solec pod nrem 37-ym z mieszkania Moszka E., skradziono towary i różne drobiazgi, na sumę rs. 150; przy ulicy Twardej pod nrem 26-ym z zamkniętej piwnicy, należącej do Wilhelma G., za pomocą wyłamania zamków, skradziono kilka pudów sadła i wędlin.

Oprócz tego spełniono siedm pomniejszych kradzieży na ogólną sumę rs. 312.

= Samobójstwa.

W dniu wczorajszym wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie p. K., jeden z wyższych urzędników, przybyły z Siedlec do Warszawy.

Przyczyna samobójstwa nie została jeszcze wyjaśnioną.

Zamieszkała przy ulicy Dzikiej pod nrem 46 Anna P., licząca 44 lat wieku, utopiła się w stawie tak nazwanym Glinianki."

Powodem samobójstwa była choroba umysłowa, na którą cierpiała od dawna.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym podniesiono na Pradze jakąś kobietę niewiadomego nazwiska.

Wieziona do szpitala w drodze życie zakończyła.

Zwłoki zabezpieczone zostały celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Nieszczęśliwy wypadek.

Pan R., zamieszkały przy ulicy Długiej, zamykając drzwi od pokoju, nie uważał, że trzyletnia córeczka trzymała się rączkami ramy takowych.

Nieszczęśliwe dziecko krzyknęło przeraźliwie, gdyż wszystkie palce u lewej ręki formalnie pogruchotane zostały.

Rozpacz ojca, mimowolnego sprawcy wypadku, nie ma granic.

= Pożar.

Wczoraj przed samą północą, na placu Grzybowskim, w domu pod nrem 7-ym, wybuchł pożar w budynku stajennym, w którym mieściły się krowy i siano.

Na ratunek pośpieszyły trzy oddziały straży ogniowej, mianowicie 1-szy, 2-gi i 4-ty.

W przeciągu pół godziny ogień został stłumiony, ku czemu przyczyniło się przedewszystkiem zerwanie gontem krytego dachu na wspomnianym budynku.

Poważniejszych strat nie było.

= **Wypadki.** Na Jasnej Ludwik K., spadł ze schodów i złamał nogę.—Na Nalewkach p. G. wyskakując z tramwaju upadł i złamał prawą rękę.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Robak w uchu.

Sprawia częstokroć komiczny popłoch i zamięszanie wśród wesołego grona... majówkowiczów, zwłaszcza, jeśli niewinny robaczek przypadkowo zabłąkał się w uszko... z kolczykiem. Sam wydostać się nie może, a może i nie chce... a zostawić go przecież niepodobna. Co począć? Widzimy naprzód, z jakiem poświęceniem bohaterska młódź rzuca się na pomoc dla... skorzystania ze szczęśliwej sposobności... poufałego zajrzenia w zarumienione uszko. Kto tam z nich myśli w tej chwili o robaku! I my nie pozostajemy w tyle, a chociaż ośmielamy się zrobić przypuszczenie, że bądźcobądź do konsultacji przypuszczeni zostaniemy dopiero na szarym końcu, niemniej radą naszą chętnie służymy. Jeśli macie pod ręką oliwę, która w dobrze zaprowiantowanym koszu powinna się przecież znaleźć, napuścić jej ze dwie krople w ucho; robaczek zostanie obezwładniony, a nie mogąc uciekać, da się z łatwością wydobyć paluszkiem, owiniętym w chustkę. Macie samowar, jeszcze lepiej! Oliwę można zastąpić kilkoma kroplami ciepłej wody, a jeśli nie chcemy narażać na śmierć biednego robaczka, lecz jedynie zmusić go do ewakuacji, zróbmy naprędce trąbkę z papieru; szerszy koniec takowej oprzyjmy na szklance napełnionej gorącą wodą, a wązki skierujmy w otwór ucha. Podnosi się para. Skutek pewny, a wesoły dla wszystkich dzień, nie obarczy niczyjego sumienia zmiażdżeniem żyjątka, dla którego te kilka dni wiosny stanowią całe życie, mogące mieć zarówno swój urok i... obowiązki rodzinne.

NEKROLOGJA.

† We środę, to jest dnia 20-go maja r. b., o godzinie **9-ej** zrana, w kaplicy archikonfraternji literackiej przy kościele metropolitalnym św. Jana, odprawione będzie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. księdza Kazimierza **Wnorowskiego**, biskupa lubelskiego, członka protektora archikonfraternji. —564—

† W dniu 22-ym maja r. b., to jest w piątek, jako w oktawę dwunastej rocznicy zgonu ś. p. Ryszarda **Korybutta-Daszkiewicza**, odbędą się msze święte za spokój jego duszy, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu o godzinie **11-ej** zrana, na które pozostała żona z dziećmi zaprasza życzliwych. —1798

Z Cesarstwa.

Reskrypt ogłoszony w *Praw. wiest.* i w *Rus. inwalidzie*, ozdabiający jenerała Komarowa złotą szablą z brylantami, a pułkownika Zakrzewskiego takąż szablą bez brylantów za wierne wykonanie rozporządzeń rządu i waleczność okazaną w bitwie pod Tasz-Kepri, — posłużył dziennikarstwu petersburskiemu jako najwymowniejsza rękojmia pokojowego rozwiązania sprawy afgańskiej przez cofnięcie się Angli na całej linji. Rzeczywiście tak wysokie uznanie mogło nastąpić tylko wskutek dobrowolnego przyznania się rządu angielskiego do błędu popełnionego w obronie Afganów za bitwę nad Kuszkiem, albo wskutek nieoszczędzania tego rządu, gotowego znieść wszelkie ujawnienie jego słabości, jak już znosił do tej pory. W każdym razie giełdy, podobnie jak pisma petersburskie, wypadek ten wzięły za symptom wyraźnie pokojowy i odznaczyły go dobitną podwyżką kursów.

Do jakiego stopnia w prasie rosyjskiej posuwa się lekceważenie względem Anglji, możemy to widzieć z następnych wyrazów *Kijewlanina*: „Ponieważ kwestja graniczna nie jest jeszcze rozstrzygniętą i może wywołać nowe powikłania, przeto nieobojętną dla Rosji jest rzeczą obwarowywanie Heratu pod kierunkiem anglików i oczywiście za angielskie pieniądze. W zamian za to Rosja prawdopodobnie będzie zmuszoną pobudować nowe warownie dla garnizonów stałych w Tasz-Kepri, Pendżdehu, lub innych punktach tamecznej oazy. Podobnież niezbędne jest wzniesienie fortów w przesmykach Zulfikar i Ak-Robat, znajdujących się pomiędzy górami na północ od Heratu. Tymczasem póki oaza Pendżdehu stanowi chwilowo pas neutralny, rząd rosyjski ma prawo żądać, ażeby anglicy wstrzymali budowę fortyfikacyj w Heracie. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, anglicy spełniliby to słuszne żądanie, podobnie jak inne, tembardziej, że obwarowanie Heratu przemawiałoby za włączeniem do naszych posiadłości samego Zulfikaru, jako panującego nad przesmykiem tego imienia. Nie wypada niezaznaczyć, że ostatnie rozprawy w parlamencie angielskim, jak na dłoni okazały całą ową buffonadę, z jaką Anglja groziła nam wojną za bitwę pod Tasz-Kepri" i t. d.

Mosk. wied., które jeszcze niewiedziały o odznaczeniu jen. Komarowa i pułk. Zakrzewskiego, wracają po raz setny do ulubionego swego tematu, który zawsze wysuwają w braku innego gorętszego przedmiotu: do wykazywania słabych stron sądów przysięgłych, a tem samem do podkopywania bytu tej młodej w państwie rosyjskiem instytucji. Nowy, wielce obszerny artykuł wstępny tego dziennika nie przynosi nic nowego, prócz znanych wywodów o omyłkach, o pobłażliwości, a niekiedy o przekupstwie sędziów przysięgłych. W istocie było kilka wypadków omyłek rażących, popełnionych pod wpływem wymowy obrońców, było zupełne uniewinnianie ludzi przyznających się do kradzieży z powodu nędzy, były nareszcie w kilku miastach prowincjonalnych wypadki przekupywania prostaków wiejskich, wybranych do sądu przysięgłych, a niemających o czem siedzieć po kilka tygodni w mieście. Z tego jednak nie wynika, by całą instytucję miano skazywać na zagładę. Zapewne dzienniki innego obozu niż *Mosk. wied.* nieomieszkają skorzystać z wyzwania i jak to już czyniły, zabiorą się do wyliczania omyłek sędziów mianowanych, do cytowania ich wyroków, nacechowanych bezprzykładną surowością, a wreszcie i do przekupstwa w tajniach kancelaryjnych. *Mosk. wied.* wiedząc o tem, z góry już odpowiadają przeciwnikom, a robią swoje.

Rusk. kur., z powodu zagajenia w Rzymie posiedzeń międzynarodowego kongresu sanitarnego, mówi w artykule wstępnym o niebezpieczeństwie ponownego wybuchu cholery w Europie, podobnie jak w latach 1866-ym i 1867-ym. Zdaniem dziennika, przedsięwzięcie obowiązujących środków międzynarodowych jest niezbędne; zasłanianie się zaś od tego względami na nietykalność wszechwładztwa każdego państwa z osobna, nie wytrzymuje krytyki. W wielu krajach nietykalność osoby i nietykalność domu posuniętą jest do najwyższego stopnia; niemniej przeto nikomu nie przyjdzie do głowy zasłaniać się względami na ową nietykalność i nie osadzać podejrzanego o zarazę w kwarantannie, lub nie wyłamać drzwi od ulicy w razie pożaru wewnątrz domu. W ogóle rozumowanie dziennika mocno przemawia do przekonania.

O szczególnym napadzie na pewnego dziennikarza, nazwiskiem Peskowskij, *Gaz. petersb.* donosi co następuje: P. Peskowskij wracał od znajomego i spostrzegł na schodach przed sobą w półcieniu jakąś postać, schodzącą także na dół. Tuż przededrzwiami osoba owa zatrzymała się w taki sposób, że Peskowskij, pragnąc się dostać na ulicę, musiał o nią prawie się otrzeć. Wówczas nieznajomy cisnął w twarz dziennikarzowi coś palącego się, z duszącym zapachem fosforu i siarki, skutkiem czego p. Peskowskij stracił wąsy, brwi, nawet rzęsy i jedną połowę twarzy ma niebezpiecznie opaloną. Sprawca, nie poznany z twarzy, wyskoczył na ulicę i zniknął.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 18-go maja.—Przybył tu król serbski Milan i zabawić ma przez kilka tygodni w okolicy Wiednia na kuracji.

Berlin 18.go maja.—Sprawozdanie tutejszego komisarza wojskowego z Konstantynopola przedstawia w nader czarnych kolorach stan armji tureckiej. Artylerja i piechota, które odznaczyły się w ostatniej wojnie, już prawie nie istnieją; instruktorów cudzoziemskich jest coraz więcej, a wojska tureckiego coraz mniej; ledwie małe oddziały mogą służyć do parad, reszta nie ma broni ani mundurów i nie pobiera żołdu.

Paryż 18-go maja.—Z powodu wzrastających rozruchów w Kambodży i Kochinchinie, ma być gubernator cywilny tej ostatniej prowincji, Thomson, usuniętym, a cała władza skoncentrowaną w rękach głównodowodzącego jenerała.

---

dobrze. Odległość pomiędzy niemi ani zmniejsza, ani się powiększa, idą równo, jakby służyli razem w szeregach pruskiego wojska.

Ale oto młodzieniec spotyka idącą naprzeciwko znajomą damę.

Zatrzymuje się raptem z wonnym jak *Champaca* komplementem na ustach a jednocześnie stercząca jego laseczka trafia prosto w oko biedną dziewczynę, która sie także w porę zatrzymać lub usunąć na bok nie zdołała.

Rozlega się straszny krzyk.

— Ah! pardon! — woła z największą elegancją młodzieniec — ale to już nic nie pomoże.

Ofiara jego szyku mdleje i przychodzi do przytomności kaleką!

Albo inny obrazek.

Pani X., bardzo fertyczna osóbka, wychodzi ze sklepu podczas deszczu. Śpieszy jej się, cóż więc naturalniejszego, że nie spojrzawszy dokoła, roztwiera szybko parasol i prętem uderza w oko małego ucznia, który właśnie koło niej przechodzi.

I znowu straszny krzyk, zemdlenie i kalectwo.

Pani X. ma dobre serce więc sama na jakiś czas zatruwa sobie życie wyrzutem mimowolnej zbrodni; oddałaby połowę majątku, żeby pokrzywdzonemu wynagrodzić stratę — ale co to pomoże.

Oka nic nie zastąpi i sumienia nic nie zagłuszy, a przecież, gdyby tylko odrobina uwagi, nie doszłoby do tego.

Słyszymy także zewsząd o opłakanych skutkach nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną. Są to przecież wyjątkowe wypadki. Ogół z należytem poszanowaniem traktuje te niebezpieczne narzędzia, a kobiety, zwłaszcza starsze, na sam widok wiszącej na ścianie dubeltówki, zaczynają chodzić na palcach.

Gdybyż tak ludzie raz sobie powiedzieć chcieli, że na ulicy laski i parasole są do pewnego stopnia rewolwerami w ich rękach!

Gdyby mężczyźni mogli odzwyczaić się od tego oburzającego swą lekkomyślnością sposobu noszenia lasek pod pachą na trotuarach, gdzie każdej chwili ruch może być wstrzymany a postępujący za niemi mogą w najlepszym razie nabić sobie guza, skaleczyć się, a w najgorszym zaniewidzieć!

Gdyby panie wychodzące ze sklepów, wysiadające z tramwajów lub otwierając swe parasolki na zakrętach ulic, raczyły przed dokonaniem tej operacji rozejrzeć się i pomyśleć, że każdy człowiek posiada dwa skarby nieocenione, które się zowią oczami, a których naturalnemi nieprzyjaciołmi są wszelkie słońco- i deszczochrony w roztargnionych rączkach.

Co do mnie, ilekroć wychodzę na ulicę, zwłaszcza w słotę — rzucam tęskne spojrzenie we zwierciadło i żegnam się czule z mojemi oczami, dręczony złowrogiem przeczuciem, że przynajmniej bez jednego do domu wrócę.

I pomyśleć, że podobne obawy (uzasadnione w dodatku) mogą mieć miejsce w ucywilizowanym niby grodzie!

Z jakiemiż niebezpieczeństwy połączone być muszą przechadzki po Honolulu, jeżeli mieszkańcy Warszawy na spacerach wykłuwają sobie oczy!

Lascaro.

Paryż 18-go maja. — Wiktor Hugo w sobotę zachorował niebezpiecznie na serce i paraliż płuc. Powszechna panuje obawa o życie sędziwego mistrza.

Paryż 18-go maja.—W sali Lewi'ego odbyło się wielkie zgromadzenie sztrejkujących robotników. Obecni, w liczbie około 3,000, postanowili wytrwać przy bezrobociu, dopóki postawionym przez nich żądaniom nie stanie się zadość. Pod koniec zebrania przyszło jednak do kłótni i bijatyki. Policja, dla położenia tamy nieporządkom, aresztowała kilkunastu najburzliwszych sprawców zamięszania.

Londyn 18-go maja. — Emir Afganistanu otrzymał już plany fortyfikacji Heratu, projektowane przez angielską inżynierję wojskową. Drogą na Peszawer wysłano do Kabulu 15,000 karabinów enfieldzkich i sniderskich; baterję, darowaną emirowi w Raval Pindi przez wicekróla, wysłano na Kwettę do Kandaharu (są to dziś już nieszkodliwe zabawki; *przyp. red.)*

Londyn 18-go maja.—Prasa indyjska jest mocno rozczarowaną wskutek ostatniego zwrotu polityki angielskiej. Główny organ tak zwanego stronnictwa nitodobengalskiego pisze: „Wszystko dzieje się wedle woli Rosji, upokorzenie Anglji—musimy to wyznać z boleścią—nigdy nie było tak zupełnem i głębokiem."

Londyn 18-go maja.—Przedsiębiorstwa kolei z Suakimu do Berberu, tudzież nilowej, zostały rozwiązane; likwidacja zarządzona. Panuje tu przekonanie, że Kassala upadnie z głodu, skoro rychła odsiecz nie nastąpi. Ostatni list komendanta twierdzy z d. 13-go kwietnia donosi, że zapasy żywności są wyczerpane.

Londyn 18-go maja.—Nadchodzą coraz gorsze wiadomości o stanie zdrowia załóg angielskich w Egipcie. Upał w namiotach pod Suakimem dochodzi 100 stopni. Szpitale przepełnione. Jest prawdopodobieństwo, iż rząd przyjmie ofertę kolonij australskich co do przysłania oddziału piechoty konnej dla pełnienia służby w Afryce.

(Ajencja północna.)

Budapeszt 18-go maja.—Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych sejmu węgierskiego, prezes ministrów Tisza, odpowiadając na interpelację w sprawie gromadnego przybywania do Węgier żydów z Rosji, oświadczył, że o gromadnej emigracji nie jest mu wiadomem. Nie może on zaprowadzać kordonu przeciw pewnej klasie ludzi dlatego tylko, że należą do pewnego wyznania i rasy.

Londyn 18-go maja.—*Daily News* powiadają: Ujawnione przez opublikowaną korespondencję dyplomatyczną fakta usprawiedliwiają odwołanie się Gladstone'a do sądu cywilizacji i nadają piętno ważności postanowieniom rządu angielskiego, aby postawić Indje w stanie obronnym, który uniemożliwiłby absolutnie wszelki zamach na ich bezpieczeństwo.

Londyn 18-go maja.—*Times* wyraża zdziwienie z powodu nagłego wzmagania się żądań rosyjskich i mnożenia zastrzeżeń ze strony gabinetu petersburskiego.

Londyn 18-go maja.—*Daily News* dowiadują się, że różnice opinij pomiędzy Anglją i Rosją w sprawie granicy afgańskiej są już tylko podrzędnego znaczenia i nienaruszają pod żadnym względem prawdopodobieństwa zadawalniającego rozwiązania trudności.

Londyn 18-go maja.—Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin Cross oświadczył, iż nie było projektowanem zawarcie formalnego traktatu z emirem Afganistanu (!).

Londyn 18-go maja.—Opublikowane w sprawie afgańskiej dokumenta, wywołały ze strony torysowskich gazet ostre wyrzuty przeciwko rządowi. Prawie wszystkie organa tego stronnictwa zarzucają gabinetowi słabość, lekkomyślność i nadzwyczajną pobłażliwość dla żądań i postępowania Rosji. *Standard* pisze: „Zupełne niepowodzenie, jakiego rząd nasz doznał, jest dla Anglji poniżającem."

Nowoczerkask 18-go maja.— Dziś odbyło się tu uroczyste założenie kamienia węgielnego pod gmach dońskiego kadeckiego korpusu.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 18 go maja, godzina 5 minut 10 po południu.

Znacznie mocniejsze panowało dziś usposobienie na giełdzie tutejszej niż w sobotę. Obroty były znaczne i tranzakcje szły żwawo przy ogólnem dążeniu do zwyżki pod wpływem obfitości gotówki i znacznej chęci kupna wobec spokoju pod względem politycznym, który do interesów zachęcał. Wartości spekulacyjne mocno. Akcje kredytowe zyskały znowu 1 markę. Wartości bankowe i kolejowe prawie bez zmiany, zawsze jednak przy usposobieniu mocnem. Rynek wartości obcych ożywiony. Rosyjskie trzymały w tym ruchu pierwsze miejsce. Podniosły się też w kursie tak renty jak listy i pożyczki. Ruble również wyżej. Żyto w towarze gotowym o 25 f. wyżej, na dostawę o tyleż taniej.

Berlin 18-go maja *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	207.—	Akcje kredytowe . .	475 —
Weksle na Warszawę	206.85	Listy zast. ser. I-ej .	63.60
Wek. na Peters. krótk.	206.10	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	204 60	" " długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	207 —	Żyto " dost. na jesień	149.—
Wschodnia poż. II em.	61 40	Żyto na wiosnę . . .	154 —

Petersburg 18-go maja.

Weksle na Londyn . . . . 24³/₁₆ ³/₃
Pożyczka premjowa I-ej emisji 219³/₄
" " II-ej emisji 207
Półimperjały . . . . 8.15.

Przewidywania giełdy warszawskiej wczorajszej co do zwyżki kursu rubli w Berlinie, nietylko się sprawdziły ale nawet zwyżka przeszła najoptymistyczniejsze oczekiwania — Zamiast spodziewanych 25 lub 50 f., mamy 1.35 różnicy kursu w tranzakcjach kasowych i 2 m. w końcomiesięcznych. Kurs ten 207—od pewnego już czasu na cedule berlińskiej niewidywany—odpowiada notowaniu 48.30 rs. za 100 m. bez doliczenia kosztów tranzakcji. Ponieważ zaś wczoraj ku końcowi płacono u nas 48.70, przeto znajdujemy się znacznie wyżej równi berlińskiej i dlatego też przy utrzymaniu się tychże samych notowań i tegoż samego utroju spodziewać się należy znacznej zniżki kursów walut obcych, którąby tylko powstrzymać mogły gorsze szacowania w razie powstania nowych jakich a nieprzewidzianych okoliczności. Kursa sobotnie były: 205.65, 205, 474, 148.75, 154.25.

J. Wl.

CENY ZBOŻA

dnia 18 go maja 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 108 — 116, średnia 100—106, ordynaryjna 90—98.

Żyto: wyborowe 87 — 89, średnie 84 — 86, ordynaryjne 80 — 83.

Jęczmień: wyborowy nowy 85—90, średni 78—84, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 96—100, średni 86 — 93, ordynaryjny 80—85.

Gryka 82 — 86. **Groch** 78 — 83, 70 — 76. **Kasza Jaglana** wyborowa 135—145, średnia 113—132, ordynaryjna 110 — 120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 18-go maja roku 1885.

Dostawy pszenicy były dziś średnie, a gatunki przeważnie dobre.

Około 600 korcy wystawiono na sprzedaż tak z fur jak z próbek.

Ponieważ zaś we środę i czwartek przypadają święta u izraelitów—i targ się nie odbędzie, a nawet już na wtorek wiele liczyć nie można, przeto potrzebujący zaopatrzyć się, kupować musieli.

W skutek tego usposobienie było nieco mocniejsze i kupcy zgodzić się musieli na płacenie wyższych cen jakkolwiek, próbowano wyczekiwać, co tranzakcje prawie wszystkie do ostatniej chwili targu opóźniło.

Za wyborową pszenicę płacono 7.20, 7.30 do 7.50. biała 7.05, średnia 6.90 z dostawą na wiatraki i do młynów mechanicznych.

Żyta około 800 korcy w tych samych warunkach rozprzedano; za wyborowe płacono 5.15, 5.20 i 5.25, średnie 4.95, 5.05 do 5.10.

Jęczmienia około 120 korcy po 4.50 rozprzedano.

Owsa 150 korcy; w partjach drobnych płacono 3.15, 3.30 do 3.37¹/₂.

Grochu nie wiele, bez pokupu.

Siana i słomy nie było prawie wcale na targu.

Z Królewca pp. Goldstern i Löwenherz donoszą nam pod datą 16 maja, iż w dniu tym usposobienie ogólne na targu zbożowym było słabsze, pokup słaby, przy podaży natarczywej, co spowodowało dążenie cen ku zniżce.

Pszenica taniej. Płacono stosownie do dobroci, sandomierską 122 do 130-funtową 109 do 118 kop., białą 123—128 f. 105 do 112 k., czerwoną 117—134 f. 93 do 114 kop. za pud.

Żyto słabiej, szczególniej ku końcowi. Płacono stosownie do jakości 113—123 f. 79 do 88 kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany; drobny 71—86 kop.

Owies niżej—81 do 86 kop. w towarze gotowym, na dostawę—mało poszukiwany.

Ogólny dowóz zboża rosyjskiego w tymże dniu do Królewca wynosił 260 wagonów.

Z Sosnowic p. M. Margulies donosi pod datą 12-go maja o usposobieniu dosyć mocnem. Pszenica wyborowa płacona była 112—118, żółta 106—114 kop. za pud. Żyto również poszukiwane, płacono 87, 88, 89¹/₂ do 90¹/₂ kop. za pud, jęczmień browarny 92—96, na paszę 80 — 88; owies wyborowy 100—102, średni 94—98¹/₂ kop.

W Odesie, wedle doniesienia p. K. Hejsmana, w czasie od 2-go 12-go maja usposobienie w ogóle było mocne. Płacono za pszenicę ozimą czerwoną wagi 10 p. 10 funt. czetwiert 1.15 za pud, żółta również przy wysokiej wadze osiągała 1.15; sandomierska wagi 9 p. 36 funt. czetwiert 1.15, jara do 1.06. Żyto wedle jakości, za ważące 8 p. 30 f. do 9 p. 15 f. czetwiert płacono 70 do 83 kop. za pud. Jęczmień 63—78, owies 70—82. Len 1.60 do 1.70 za pud.

J. Wl.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *M. R. C.*—Jeżeli przestroga, najgorętszem uczuciem a honorem wywołana, odwagi Ci nie odejmuje, rozkazuj—czekam. (1795)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo-osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	11	23 rano	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 11-ej m. 10 rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 30% zniżonych, po wrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 8 z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 rana.— UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny Nr 476c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 7 (19 Мая) 1885г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.